

Siedmiu z „Łączki”

Sławomir Poleszak

We wtorek 16 września 1947 roku funkcjonariusze Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego ujęli na Dolnym Śląsku mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zaporę”, cichociemnego, legendarnego dowódcę zgrupowania partyzanckiego AK, DSZ i WiN na Lubelszczyźnie oraz siedmiu towarzyszących mu oficerów. Wszyscy chcieli wyostać się z komunistycznej Polski. Padli ofiarą jednej z najbardziej tajemniczych prowokacji komunistycznego aparatu represji.

Sfalszowanie przez komunistów wyborów do Sejmu Ustawodawczego z 19 stycznia 1947 roku zgasiło w społeczeństwie polskim nadzieję na szybkie odsunięcie ich od władzy. Równie ponure nastroje panowały w podziemnych szeregach największej powojennej organizacji niepodległościowej – Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, które aktywnie wspierało kandydatów do sejmu z ramienia Polskiego Stronnictwa Ludowego, kierowanego przez Stanisława Mikołajczyka. Dodatkowe zamieszanie wprowadziło uchwalenie 22 lutego 1947 roku ustawy o amnestii, która miała umożliwić powrót do normalnego życia obywatelom żyjącym dotychczas na „stopie nielegalnej”. Miała ona obowiązywać tylko przez dwa miesiące – do 25 kwietnia. W szeregach podziemia rozpoczęły się ożywione dyskusje, w jaki sposób odnieść się do tej propozycji. Dowódcy zdawali sobie sprawę z tego, że dalsza walka zbrojna jest skazana na klęskę i niepotrzebne przelewanie żołnierskiej krwi. Amnestia była dla „leśnych” szansą na zakończenie trudów partyzanckiego życia. Mieli oczywiście świadomość, że komunistyczna oferta

ma podwójne dno i niesie ze sobą zagrożenia. Jednak do dowódców docierały również opinie szeregowych żołnierzy, którzy w rozmowach między sobą mówili, że mają dość walki i chcą powrotu do normalnego życia.

Ujawniać się czy nie?

Na początku 1947 roku mjr Hieronim Dekutowski „Zapora” dowodził zgrupowaniem partyzanckim złożonym z kilku oddziałów operujących na środkowej i południowej Lubelszczyźnie, liczącym w sumie ponad stu zdyscyplinowanych, umundurowanych i dobrze uzbrojonych żołnierzy. Jednak wydarzenia polityczne z początku roku, jak również ciągle operacje wojskowe Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i funkcjonariuszy UB powodowały spadek morale partyzantów

► Major Hieronim Dekutowski „Zapora”

oraz strach i zniechęcenie wśród miejscowej ludności. Wywoływały również coraz częstsze myśli o ujawnieniu się. „Zapora” rozumiał, jakie zagrożenia niesie ze sobą ujawnienie, i dzielił się obawami ze swoimi oficerami. Wyjaśniał, że jest to sposób na ich zewidencjonowanie, wyciągnięcie z lasu, rozbrojenie, a później aresztowanie bezbronnym. Podporządkował się jednak władzom Okręgu Lublin WiN i swojemu bezpośredniemu przełożonemu, inspektorowi Inspektoratu Lublin WiN, kpt. Władysławowi Siła-Nowickiemu „Stefanowi”. Uczestniczył w negocjacjach z przedstawicielami KBW, MBP i Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie, które sprawiły, że z amnestii skorzystała zdecydowana większość jego podkomendnych. Porucznik Roman Groński

„Żbik” tak zapamiętał tłumaczenie „Zapory” o nieujawnieniu się: „Wszyscy nie możemy się ujawnić, ponieważ nie możemy okazać ludziom, że działalność nasza była niepotrzebna i walka niesłuszna, że ludzie, którzy zginęli, zginęli niepotrzebnie. Stwierdzał, że broń maszynowa, za którą tyle krwi naszej wylało się, nie może być zdana, gdyż będzie potrzebna jeszcze do ostatecznej rozgrywki, która w przyszłości nastąpi”.

Akcja ujawnienia z wiosny 1947 roku złamała kręgosłup polskiego podziemia niepodległościowego, podobnie jak do niedawna bardzo groźnego dla komunistów zgrupowania mjr. „Zapora”.

Mimo że termin amnestii wygasł 25 kwietnia, w ciągu kolejnych dwóch miesięcy oficerowie UB prowadzili negocjacje z mjr. „Zaporą”, chcąc skłonić go do ujawnienia się. Do przekonania go wykorzystywali ujawnionych oficerów Komendy Okręgu Lublin WiN na czele z jej prezesem, płk. Wilhelmem Szczepankiewiczem „Drugakiem”. Ostatecznie w czerwcu Dekutowski podpisał deklarację o ujawnieniu, ale po kilku dniach przekazano mu informację, że nie została ona zatwierdzona przez władze komunistyczne. Prawdopodobnie jako powód podano wygaśnięcie okresu amnestyjnego. Załamanie się negocjacji postawiło go w trudnej sytuacji. Otwarte pozostawało pytanie, co dalej: trwać w konspiracji, czy próbować przedzierać się do wolnego świata?

Zasadzka

„Zapora” już raz próbował przedostać się do amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec po rozwiązaniu zgrupowania i ujawnieniu się znacznej części partyzantów na podstawie pierwszej amnestii z lata 1945 roku. Wraz z grupą kilkunastu najbliższych współpracowników na początku października 1945 roku znalazł się na terenie Czechosłowacji. Plan zakładał minięcie Pragi od północy i marsz w kierunku Rokycan do granicy z amerykańską strefą okupacyjną Niemiec. Niestety, na trop uciekinierów szybko trafiła czechosłowacka służba bezpieczeństwa (SNB). W wyniku kolejnych zasadzek ośmiu z nich zostało pojmany, jednego

zabito, a tylko jednemu udało się dotrzeć do II Korpusu Polskiego na Zachodzie. „Zapora” wraz z Marianem Klockiem „George’em”, nie znając dalszej drogi, zawrócili do Pragi, a następnie wraz z transportem repatriacyjnym dotarli do Polski.

Latem 1947 roku pojawił się pomysł ponownego zorganizowania przejścia do amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec. Wydarzenia z sierpnia i września 1947 roku, które były związane z przygotowaniem do „skoku przez granicę”, owiane są mgłą tajemnicy. Szczątkowy materiał archiwalny uniemożliwia udzielenie odpowiedzi na najważniejsze pytania. Sam zamiysł wyjazdu za granicę zrodził się prawdopodobnie w sierpniu 1947 roku w rozmowach między „Zaporą” a kpt. Władysławem Siłą-Nowickim „Stefanem” (który kilka miesięcy wcześniej się ujawnił) i jego poprzednikiem na tym stanowisku, kpt. Franciszkiem Abraszewskim „Borutą”. Ten ostatni w listopadzie 1946 roku został w Warszawie aresztowany przez UB. Zwolniono go z więzienia na Zamku w Lublinie w czerwcu 1947 roku. Początkowo „Stefan” i „Boruta” musieli przekonywać „Zaporę” do pomysłu wyjazdu. Kiedy to się udało, ustalono szczegóły planu wyprawy. Dekutowski tak opisał to

w jednym ze swoich zeznań: „W nocy z 2 na 3 września 1947 roku, we wsi Oblizniak-Zagaje, powiat puławski, odbyłem spotkanie z »Borutą« i »Stefanem«. Do spotkania doprowadził »Stefan«. Na spotkaniu tym, między innymi, »Boruta« stwierdził, iż istnieje nowa organizacja, nazwy jej nie może podać, on zaś jako dawny Inspektor, i w imieniu tej organizacji, stwierdza, iż ludzie zagrożeni muszą usunąć się z terenu. W związku z tym, iż ja jestem zdekonspirowany i zagrożony, organizacja ta zaleca mi usunąć się z terenu, najlepiej wyjechać za granicę, zaś broń zamelinować i podległych mi ludzi i oddziały przekazać do dyspozycji organizacji. Stwierdził również, iż są możliwości przejścia za granicę, oraz, żeby przygotować się, a 10 bieżącego miesiąca da mi dokładne informacje”.

W tym miejscu nasuwa się kluczowe pytanie, czy Abraszewski sam wymyślił historię z rzekomą organizacją, aby przekonać „Zaporę” do wyjazdu. Czy przez kogoś został poinstruowany? Pomysł z nowo powstałą organizacją i sposób argumentacji przywołują skojarzenia z wieloma innymi prowokacjami UB. „Zapora” zeznał również: „Na tym spotkaniu »Stefan« dał mi oraz ludziom, którzy byli do mojej dyspozycji, polecenie ▶



Fot. AIPN

▶ Lato 1944 roku, „Zapora” (pierwszy rząd od dołu, siedzi drugi od prawej) wśród partyzantów patrolu Januarego Rusha „Kordiana”



Fot. AIPN

► Grupa partyzantów „Zapory”; stoją od lewej: por. Mieczysław Pruszkiewicz „Kędziorek”, por. Jan Szaliłow „Renek”, por. Michał Szeremiecki „Miś”, Eugeniusz Siekaczyński „Ślipek”, ppor. Zbigniew Sochacki „Zbyszek” i por. Jerzy Stefański „Cedur”; najprawdopodobniej wiosna 1946 roku

wyjazdu za granicę do strefy amerykańskiej, względnie angielskiej”. „Zapora” przekazał „Borucie” 50 tys. zł na koszty związane z wyrobieniem dokumentów. O tym, że nie był zwolennikiem opuszczenia Polski, świadczą zapiski kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. Napisał on, że 15 sierpnia 1947 roku dotarł do niego list od „Zapory”, „[...] który trochę mnie zdziwił treścią – »Zapora« objawiał zamiar wyjazdu. Niezgodne to było z tym, co tak niedawno przedsiębraliśmy”. Z kart jego pamiętnika wiemy, że na początku lipca 1947 roku „Zapora” przez dwa tygodnie bawił w gościnie u „Uskoka”. Mieli dużo czasu, aby przedyskutować zaistniałą po amnestii sytuację i zaplanować kolejne działania. Ustaliли, że pozostaną w terenie i zachowają oddziały partyzanckie w postaci szkieletovej, aby w razie potrzeby szybko je odbudować. We wspomnianym liście „Zapora” informował „Uskoka”, że wybiera się do niego „Stefan”. Zapewne „Uskok” też miał otrzymać propozycję wyjazdu. Do spotkania nie doszło, bo uniemożliwiły je obławy KBW po partyzanckiej pacyfikacji Puchaczowa.

Najważniejsze ustalenia techniczne dotyczące wyprawy zostały poczynione w trakcie spotkania w nocy z 10 na 11 września 1947 roku we wsi Wólka

Lubkowska (8 km od Nałęczowa). Dwa dni wcześniej, 8 września, w wiosce Osiny, odległej o 6–7 km od miejsca spotkania, w potyczce z KBW poległ jeden z najdzielniejszych oficerów zgrupowania „Zapory”, por. Jan Szaliłow „Renek”. Niewykluczone, że śmierć „Renka” – z punktu widzenia UB – miała być dodatkowym argumentem skłaniającym „Zaporę” do jak najszybszego opuszczenia Lubelszczyzny. Na miejsce spotkania Dekutowski dotarł wraz z por. Romanem Grońskim „Żbikiem”, por. Arkadiuszem Wasilewskim „Białym”, por. Tadeuszem Pelakiem „Junakiem”, por. Mieczysławem Pruszkiewiczem „Kędziorkiem”, ppor. Januszem Godziszewskim „Januszkim” i ppor. Bogdanem Dzierzanowskim „Lotnikiem”. Około 23.00 przybyli tam Abraszewski i Siła-Nowicki, którzy wraz z Dekutowskim udali się do domu zaufanego gospodarza na rozmowę. Reszta partyzantów czekała na zewnątrz. „Zapora” otrzymał cztery lub pięć fałszywych kenkart i adresy punktów kontaktowych. Następnie po kolei zapraszano do środka partyzantów przebywających na zewnątrz i prowadzono z nimi rozmowy, które mieli zachować w tajemnicy. Na wyjazd zdecydowali się „Biały”, „Junak” i „Żbik”. Pozostali mieli wyruszyć w następnych turach, gdyby ta pierwsza zakończyła się

powodzeniem. „Biały” i „Żbik” zgodnie zeznali potem, że wyruszyli wcześniej. Ze stacji Nałęczów dojechali do Warszawy, a w Nysie byli 14 września. Reszta miała zebrać się w Warszawie. „Zapora”, żegnając się ze swoimi podkomendnymi, zakazał im podejmowania jakichkolwiek rozmów w sprawie wyjazdu. Znakiem, że przerzut zakończył się powodzeniem, miał być napisany przez niego odręcznie list o treści: „Wkrótce wracam do kraju. »Kazimierz«”. Dopiero wtedy mogli wyruszyć w podróż.

12 września „Zapora” przekazał dowództwo kpt. „Uskokowi”. Nazajutrz razem z „Junakiem” wsiedli na stacji w Nałęczowie do pociągu do Warszawy. 14 września spotkali się ze „Stefanem” i dotarli do mieszkania Jerzego Miatkowskiego „Zawada”, który usłyszawszy propozycję wyjazdu, zgodził się bez wahania. Na punkt kontaktowy dotarł również Stanisław Łukasik „Rys” i Edmund Tudruj „Mundek”.

W niektórych zeznaniach pojawia się informacja, że ostateczny punkt zborny miał znajdować się w Kłodzku. Do amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec miał ich przeprowadzić czeski przewodnik. Kontakt z nim miał ich zaufany człowiek, płk Ottokar Brzoza-Brzezina, który prowadził schronisko w okolicach Kłodzka.

Wieczorem 15 września sześciu podróżnych dotarło na dworzec kolejowy w Warszawie. Poczynili ostatnie uzgodnienia, podzielili się na dwie trzyosobowe grupy (jedna w składzie: „Zapora”, „Zawada” i „Junak”; druga: „Stefan”, „Rys” i „Mundek”) i wsiedli do pociągu jadącego do Katowic. W Katowicach przesiedli się do pociągu w kierunku Nysy. We wtorek 16 września dotarli na punkt lub punkty kontaktowe i tam zostali zatrzymani przez funkcjonariuszy UB. Dokładnie cztery lata wcześniej „Zapora” wylądował na spadochronie, aby rozpocząć walkę partyzancką.

W literaturze przedmiotu funkcjonuje przekaz, że aresztowanie miało miejsce w Nysie. Czy tak było w rzeczywistości? Wobec braku dokumentacji UB jesteśmy zdani jedynie na zeznania zatrzymanych, a te pogłębiają wątpliwości.

Tylko Arkadiusz Wasilewski w zeznaniu z 22 września 1947 roku wymienił adres punktu kontaktowego w Nysie, na który mieli się zgłosić z Romanem Grońskim. Miał to być budynek przy ul. Dąbrowskiego 6. Dotarli tam i zatrzymali się na noc z 14 na 15 września, a następnego dnia takśówką pojechali do miejscowości, której nazwy nie pamiętał. Tam zostali pojmani przez ubowców. Jego zeznanie potwierdził w trakcie procesu Władysław Siła-Nowicki. Mówił wtedy, że dojechali do Nysy, po czym udali się do Godowa i tam zostali aresztowani. Siła-Nowicki raczej się tu myli, gdyż w tym wypadku chodzi zapewne o Grodków, miasteczko położone ok. 30 km na północ od Nysy. Zważywszy, że mieli dotrzeć do Kłodzka, kierunek na Grodków oddalał ich od celu podróży.

Brak dokumentacji operacyjnej nie pozwala udzielić odpowiedzi na kolejne podstawowe pytania. Nie wiemy, od kiedy UB wiedział, że „Zapora” i grupa jego oficerów przygotowują się do opuszczenia Polski. Zachowane materiały wskazują, że operacją kierowali oficerowie MBP. Nie wiemy, kto ją realizował – czy jedynie oficerowie MBP, czy również funkcjonariusze WUBP w Katowicach. Trudno przypuszczać, aby brali w tym udział pracownicy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Nysie. Nie mamy też pewności, kto najbardziej dopomógł UB w prowokacji. Brak jest przesłanek wskazujących na współpracę Abraszewskiego. Wiele przemawia za tym, że jego rola polegała na pośrednictwie w przekazywaniu informacji i uwiarygodnianiu operacji. Zachowany materiał dokumentacyjny pozwala stwierdzić, że kluczową rolę odegrali Helena Moor „Lena”, „Maria” (w konspiracji „Juka”, pracownica kancelarii w Komendzie Okręgu Lublin AK) i Stanisław Wnuk „Iskra”, „Dziadek”, „Żmudzki” (w konspiracji kpt. „Opal”, były zastępca „Zapory”).

Ujętą w komplecie ósemkę przewieziono do odległego o 140 km Będzina i umieszczono w miejscowym PUBP. Dlaczego wybrano akurat to miasto Zagłębia Dąbrowskiego? Nie wiadomo. Jeśli wierzyć zapiskom z protokołów rewizji osobistych, to zostały one przeprowadzo-

ne dopiero 18 września, właśnie w Będzinie. Dlaczego zatrzymanych osób nie przewieziono do aresztu śledczego MBP przy ul. Koszykowej w Warszawie? Prawdopodobnie dlatego, aby jak najdłużej utrzymać w tajemnicy ich pojmanie.

Pewne poszlaki wskazują na to, że operację kontynuowano, próbując namówić do wyjazdu kolejnych partyzantów. Bezskutecznie. Z pamiętnika kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka” wynika, że wieść o aresztowaniu dotarła na Lubelszczyznę wiosną 1948 roku. Pod datą 14 kwietnia zapisał on: „Przykre wiadomości otrzymałem o »Zaporze«. Wiele przemawia za tym, że podstępnie wpadł w ręce UB. Brak jednak danych faktycznych”. Stanisław Wnuk w relacji złożonej w latach dziewięćdziesiątych również wspominał o wiosnie 1948 roku. Miał się tego dowiedzieć z grypsu dostarczonego przez zwolnionego z aresztu UB więźnia, który przebywał w jednej celi z „Junakiem”. Z kolei kpt. Aleksander Głowacki „Wisła”, zastępca „Zapory” z okresu partyzantki powojennej, wspominał, że już we wrześniu 1947 roku przyjechała do niego na Wybrzeże matka Jerzego Miatkowskiego „Zawady”, która otrzymała gryps od syna z więzienia mokotowskie-

go. Miał w nim prosić o pomoc. Wydaje się, że Głowacki się myli i o „wpadce” dowiedział się później, niż podaje. Z dalszej części relacji wynika, że Głowacki przyjechał do Lublina i udał się do siedziby WUBP z pytaniem, dlaczego łamane są postanowienia amnestii. Zapewniono go, że w Lublinie ani w Warszawie nikt o nazwisku Miatkowski nie jest więziony.

Przesłuchaniami przewiezionych do Będzina zajęli się dwaj oficerowie Departamentu Śledczego MBP: por. Jerzy Kędziora i por. Eugeniusz Chimczak. Za stosowanie niedozwolonych metod śledczych obaj zostali skazani: Kędziora dwukrotnie na trzy lata więzienia – pierwszy raz w 1956, a drugi w 2012 roku; Chimczak zaś na 7,5 roku więzienia w 1996 roku, w procesie z Adamem Humerem. Pierwsze zachowane w aktach sprawy sądowej protokoły przesłuchań, które odbywały się w Będzinie, pochodzą z 19 września 1947 roku, a ostatni z 18 października. „Bezpośrednio po aresztowaniu siedzieliśmy w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Będzinie, skąd przewieziono nas do Warszawy, do aresztu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Areszt ten mieścił się w podziemiach obecnego ▶



Fot. AIPN

▶ Lato 1947 roku, mjr „Zapora” (po lewej) i kpt. Zdzisław Broński „Uskok”

gmachu Ministerstwa Sprawiedliwości. Warunki były, można powiedzieć, znośne, choć siedzieliśmy w piwnicach i przez ponad rok nie wychodziliśmy na spacer. Śledztwo wobec oczywistości naszej sprawy nie było specjalnie ciężkie” – wspominał Władysław Siła-Nowicki. Do aresztu śledczego MBP przy ul. Koszykowej przewieziono ich 23 października 1947 roku.

Proces

Termin pierwszej rozprawy przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie wyznaczono na środek 3 listopada 1948 roku. Składowi orzekającemu przewodniczył mjr Józef Badecki, „zasłużony” sędzia wojskowy – m.in. pół roku wcześniej zasiadał w składzie sędziowskim, który skazał na karę śmierci rtm. Witolda Pileckiego. W roli ławników występowało dwóch żołnierzy Wojska Polskiego – plutonowy i kapral. Oskarżycielem był prokurator kpt. Tadeusz Malik. Władysław Siła-Nowicki tak wspominał te wydarzenia: „Od kilku miesięcy siedziałem w pojedynce. Do mojej celi wrzucono mundur żołnierza Wehrmachtu bez oznak i oświadczono, że w tym stroju *feldgrau*, pamiętnym z września 1939 roku i z okresu okupacji, będę odpowiadał przed sądem. Wzruszyłem ramionami, ale nie kwestionowałem tego, uważając, że niemiecki mundur to zniewaga nie dla mnie, ale dla sądu. Dwoma chyba samochodami, na otwartych platformach, przewieziono nas po czterech, siedzących jeden za drugim i otoczonych bardzo liczną zbrojną eskortą w mundurach wojskowych, do gmachu sądu. [...] Wejście po schodach na pierwsze piętro, gromada ubeków, parę osób z najbliższej rodziny – na korytarzu – i tylko z daleka wymienione gesty powitania”. Rozprawy odbywały się za zamkniętymi drzwiami w dniach 3–15 listopada 1948 roku. Wszyscy zostali skazani na karę śmierci. Wobec Hieronima Dekutowskiego orzeczono siedmiokrotną karę śmierci. Bolesław Bierut skorzystał z prawa łaski jedynie wobec Władysława Siła-Nowickiego. Prośbę o jego ułaskawienie pisała m.in. jego krewna, a rodzona



Hieronim Dekutowski „Zapora”, major WiN, ur. 24 września 1918 roku w Dzikowie koło Tarnobrzegu. Pochodził z wielodzietnej rodziny rzemieślnika. Ukończył szkołę średnią, bez uzyskania matury. Harcerz. W wojnie 1939 roku walczył jako ochotnik. Po 17 września 1939 roku internowany na Węgrzech. Uciekł i dotarł do Francji. Walczył na wzgórzach Clos du Doubs. Po kapitulacji Francji dotarł do Wielkiej Brytanii. Od 24 kwietnia 1942 roku na przeszkoleniu dywersyjnym do pracy w kraju. 4 marca 1943 roku zaprzysiężony jako cichociemny. Zrzucony do

Polski w nocy z 16 na 17 września 1943 roku, cztery lata po opuszczeniu Polski. Został oficerem w oddziale partyzanckim ppor. Tadeusza Kuncewicza „Podkowy” na Zamojszczyźnie. Od stycznia 1944 roku szef Kedywu Inspektoratu Lublin–Puławy AK. Do lipca 1944 roku dowodzony przez niego oddział samodzielnie lub wspólnie z innymi grupami przeprowadził ponad osiemdziesiąt akcji bojowych i dywersji pozafrontowej. Był to najlepszy wynik wśród wszystkich oddziałów Okręgu Lublin AK. W czasie akcji „Burza” jego oddział otwierał 1. kompanię 8. pp Legionów AK. 28 lipca 1944 roku zdemobilizował oddział. Ukrywał się przed NKWD, już od października 1944 roku otwierał oddział. W połowie 1945 roku zgrupowanie liczyło od dwustu do trzystu partyzantów. Środkowa i południowa część Lubelszczyzny znajdowała się pod kontrolą jego oddziałów. Latem 1945 roku ponownie zdemobilizował zgrupowanie i ujawnił swoich podkomendnych. Po nieudanej próbie przejścia do amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec, od grudnia 1945 roku zaczął otwierać zgrupowanie w ramach WiN. Z ustaleń funkcjonariuszy UB wynika, że w okresie od wiosny 1945 do wiosny 1947 roku oddziały zgrupowania przeprowadziły ponad sześćset różnego rodzaju akcji zbrojnych, z czego ponad sześćdziesiąt to bardzo poważne starcia z jednostkami komunistycznego aparatu represji. Wiosną 1947 roku ujawnił większość swoich podkomendnych.



Roman Groński „Żbik”, por. WiN, ur. 28 lutego 1926 roku w Kraśniku. Ukończył jedną klasę Szkoły Mechanicznej w Chelmie, z zawodu ślusarz. W czasie okupacji niemieckiej pracował w zakładach lotniczych Heinkla. Od listopada 1943 roku ukrywał się, aby uniknąć wywiezienia na roboty przymusowe do Niemiec. Od marca 1944 roku w szeregach oddziału dywersyjnego Kedyw por. „Zapory”. Brał udział we wszystkich akcjach zbrojnych oddziału do lipca 1944 roku. Walczył w czasie akcji „Burza”. Rozbrojony przez Sowietów. Od października 1944 roku ponownie w szeregach oddziału, przeszedł cały szlak bojowy do lata 1945 roku. Ujawniony w sierpniu 1945 roku. Nie zaniechał działalności. Po powrocie „Zapory” z Czechosłowacji ponownie w szeregach oddziału. Od czerwca 1946 roku dowódca patrolu żandarmerii, zwalczał pospolity bandytyzm. Po śmierci por. Michała Szeremickiego „Misia” objął dowództwo nad jego plutonem. Nie ujawnił się.



Stanisław Łukasik „Ryś”, kpt. WiN, ur. 2 sierpnia 1918 roku w Lublinie. Syn robotnika kolejowego. Jako piętnastolatek podjął naukę w Szkole Podoficerskiej dla Młodoletnich w Koninie, a przed 1939 rokiem służył jako podoficer zawodowy (plutonowy) w 23. pp we Włodzimierzu Wołyńskim. W wojnie 1939 roku walczył ze swoją jednostką w ramach Armii „Pomorze”. Za męstwo i odwagę odznaczony Krzyżem Walecznych na placu boju osobiście przez dowódcę 16. DP, gen. Zygmunta Bohusza-Szyszkę. Od listopada 1939 roku w szeregach Związku

Czynu Zbrojnego, a później Polskiej Organizacji Zbrojnej i Armii Krajowej. Był kolejno podoficerem łącznikowym komendy Okręgu, komendantem rejonu i komendantem Konspiracyjnej Szkoły Podchorążych, na bazie której w styczniu 1944 roku utworzył lotny oddział partyzancki Obwodu Lublin AK. Przeprowadził wiele akcji zbrojnych (m.in. w lutym 1944 roku pod Wojcieszynem uwolnił 23 więźniów transportowanych do obozu koncentracyjnego na Majdanku). Po raz drugi odznaczony Krzyżem Walecznych. W lipcu 1944 roku jego 5. pluton OP 8. pp Legionów liczył 120 ludzi. Rozbrojony przez Sowietów. Odznaczony Krzyżem Virtuti Militari. Ujęty przez NKWD 25 sierpnia 1944 roku. Uciekł, skacząc z drugiego piętra aresztu przy ul. Chopina w Lublinie. Od marca 1945 roku rozpoczął odtwarzanie oddziału partyzanckiego, z którym od czerwca 1945 roku znalazł się w zgrupowaniu „Zapory”. Ujawniony latem 1945 roku. Wyjechał na Ziemię Zachodnią. Od marca 1946 roku ponownie dowódca 30–35-osobowego oddziału zbrojnego podporządkowanego „Zaporze”. Wiosną 1947 roku ujawnił oddział, sam wyjechał na Mazury.



Jerzy Miatkowski „Zawada”, por. WiN, ur. 8 czerwca 1923 roku w Jablonie k. Warszawy. Ukończył cztery klasy gimnazjum, od 1943 roku żołnierz AK. W Powstaniu Warszawskim walczył w batalionie AK „Kiliński” w Śródmieściu. Po kapitulacji przetrzymywany w obozach jenieckich, skąd uwolnili go wojska amerykańskie. W trakcie powrotu do Polski, w Pradze czeskiej poznał Zbigniewa Sochackiego „Zbyszka” ze zgrupowania „Zapory”, z którym przyjechał do Polski w grudniu 1945 roku, a w styczniu 1946 roku dotarł do Urzędowa i przyłączył się do oddziału „Zapory”.

Służył w patrolu por. Jana Szaliłowa „Renka”. W lipcu 1946 roku mianowany na stanowisko adiutanta mjr. „Zapory”. Odznaczony Krzyżem Walecznych. Wiosną 1947 roku ujawnił się i powrócił do Warszawy.



Władysław Siła-Nowicki „Stefan”, kpt. WiN, ur. 22 czerwca 1913 roku w Warszawie. Przed wojną ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim. W czasie wojny 1939 roku walczył w szeregach 6. psk, w stopniu ppor. kawalerii, ciężko ranny w okolicach Warszawy. Jesienią 1939 roku znalazł się w sowieckiej strefie okupacyjnej, a następnie na Litwie, skąd chciał się przedrzeć do polskiego wojska we Francji. Od jesieni 1941 roku w szeregach konspiracji, działacz podziemnej „Unii” i Delegatury Rządu. Od marca 1943 roku żołnierz Kedywu Warszawa-Śródmieście.

Uczestnik Powstania Warszawskiego, ciężko ranny pod koniec września. Odnznaczony Krzyżem Walecznych. Opuścił stolicę z ludnością cywilną. Od lata 1945 roku w szeregach WiN, początkowo jako szef propagandy Obwodu Lublin-Miasto, od lutego 1946 roku prezes tegoż Obwodu. Równolegle zaangażowany w działalność Stronnictwa Pracy (wiceprezes wojewódzki). Od września 1946 roku do ujawnienia w marcu 1947 roku inspektor Inspektoratu Lublin WiN. Po zwolnieniu z więzienia (1956) został zrehabilitowany w 1957 roku. Działacz KIK, obrońca w procesach politycznych działaczy KOR, KPN i Solidarności w stanie wojennym. Uczestnik obrad Okrągłego Stołu. Prezes reaktywowanego Chrześcijańsko-Demokratycznego Stronnictwa Pracy. Zmarł 25 lutego 1994 roku w Warszawie.



Tadeusz Pelak „Junak”, por. WiN, ur. 1 października 1922 roku w Wilkołazie k. Kraśnika. Pochodził z wielodzietnej rodziny chłopskiej. Ukończył szkołę powszechną. W Związku Walki Zbrojnej od 1941 roku. Od jesieni 1943 roku żołnierz oddziału dywersyjnego Kedyw w Inspektoracie Lublin-Puławy AK, dowodzonego kolejno przez trzech cichociemnych: ppor. cc Jana Poznańskiego „Ewę”, ppor. cc Stanisława Jagielskiego „Siapka” i „Zaporę”. Pełnił funkcję drużynowego. Walczył w czasie akcji „Burza”. Od maja 1945 roku ponownie w zgrupowaniu „Zapory” w plutonie por. Aleksandra

Sochalskiego „Ducha”. Ujawniony latem 1945 roku. W prowadzonej przez niego restauracji w Łubkach-Halinówce k. Nałęczowa znajdowała się skrzynka kontaktowa zgrupowania. W sierpniu 1946 roku ujęty przez milicjantów, uciekł, zabijając dwóch z nich. Ujawniony po raz drugi w marcu 1947 roku.



Edmund Tudruj „Mundek”, por. WiN, ur. 22 października 1923 roku w Stasinie k. Lublina. W czasie okupacji na tajnych kompletach dokończył rozpoczętą przed wojną edukację w gimnazjum. Od 1943 roku w szeregach AK. Ukończył konspiracyjną Szkołę Podchorążych prowadzoną przez sierż. Stanisława Łukasika „Rysia”. Od stycznia 1944 roku w lotnym oddziale partyzanckim „Rysia”. Brał udział we wszystkich akcjach zbrojnych oddziału. Walczył w czasie akcji „Burza”. Odnznaczony Krzyżem Walecznych. Rozbrojony przez Sowietów pod Polanówką w powiecie lubelskim.

W październiku 1944 roku aresztowany przez NKWD i wywieziony do łagru w Borowiczach, skąd powrócił w marcu 1946 roku. Podjął pracę i naukę. Od maja 1946 roku ponownie w oddziale kpt. „Rysia”. Początkowo był prowiantowym oddziału, a następnie zastępcą dowódcy jednego z patroli. Nie ujawnił się. W maju 1947 roku wyjechał na zachód Polski.



Arkadiusz Wasilewski „Biały”, por. WiN, ur. 4 stycznia 1925 roku w Sterdyniu k. Sokołowa Podlaskiego. Ukończył jedną klasę gimnazjum, z zawodu elektryk. W czasie okupacji przebywał na przymusowych robotach w Niemczech, skąd zbiegł. Od 1943 roku żołnierz oddziału partyzanckiego w Obwodzie AK Sokołów Podlaski. W 1944 roku znalazł się u rodziny w Urzędowie na Lubelszczyźnie, gdzie został żołnierzem oddziału AK kpt. Stanisława Łokuciewskiego „Małego”. W sierpniu 1944 roku zgłosił się do Wojska Polskiego, skierowany do Wojsk Wewnętrznych.

W maju 1945 roku zdezerterował i wstąpił w szeregi zgrupowania „Zapory”. Ujawniony w sierpniu 1945 roku, lecz kilka miesięcy później – w grudniu – został aresztowany przez UB. Przeszedł ciężkie śledztwo w WUBP w Lublinie. Po zwolnieniu z więzienia w październiku 1946 roku powrócił w szeregi zgrupowania. Służył w patrolu por. Jana Szalitowa „Renka” do sierpnia 1947 roku.

siostra Feliksa Dzierżyńskiego, Aldona Kojałłowiczowa.

Ostatnią nadzieją miała być ucieczka. Na przełomie stycznia i lutego 1949 roku grupa wtajemniczonych więźniów przebywająca w celi śmierci rozpoczęła przygotowania. Łyżką zaostrzoną o beton wydłubali otwór w suficie klozetu. To stwarzało możliwość przedostania się na strych, a następnie na dach jednopiętro-

wego budynku gospodarczego. Stamtąd planowali opuszczenie się na powiązanych prześcieradłach na chodnik biegnący wzdłuż ulicy Rakowieckiej. Kiedy otwór w suficie był gotowy, zrobiono rozpoznanie drogi ucieczki. Zaczęło się nerwowe wyczekiwanie na bezkسیężycowe noce, które zwiększyłyby szanse na powodzenie planu. Niestety, jeden z więźniów kryminalnych – prawdopodobnie agent celny

(więzienny) – zadencjonował spiskowców. Zostali wywleczeni z celi, ciężko pobici, a następnie umieszczeni w pojedynczych celach w piwnicach.

W poniedziałkowe popołudnie 7 marca 1949 roku z jednej z takich cel zabrano Siła-Nowickiego. Naczelnik więzienia kpt. Alojzy Grabicki przekazał mu decyzję Bieruta o zamianie kary śmierci na dożywotnie więzienie. Następnie przeniesiono go do celi, gdzie ostatnie godziny spędził z Miatkowskim i Pelakiem.

Wieczorem tego dnia z kolejnych cel wywołano siódmkę skazanych, wobec których Bierut nie skorzystał z prawa łaski. Wszyscy musieli się przebrać w mundury Wehrmachtu. Z protokołów wykonania kary śmierci wynika, że przy egzekucji byli obecni: wiceprokurator Naczelnej Prokuratury Wojskowej mjr Stanisław Cypryszewski, naczelnik więzienia kpt. Grabicki, lekarz ppłk dr Marek Charbicz, ksiądz płk Michał Zawadzki i dowódca plutonu egzekucyjnego st. sierż. Piotr Śmietaniński. O 19.00 sierż. Śmietaniński strzałem w potylicę pozbawił życia Hieronima Dekutowskiego, następnie w pięciominutowych odstępach ginęli kolejno: Łukasik, Groński, Tudruj, Pelak, Wasilewski i Miatkowski.

Zwłoki przewieziono na Cmentarz Wojskowy na Powązkach i zakopano w jednej mogile na „Łączce”. Dokładne miejsce było nieznane do lata 2012 roku. W wyniku prac ekshumacyjnych zespołu dr. hab. Krzysztofa Szwagrzyka odkryto jamę grobową, z której wydobyto osiem szkieletów. Dzięki badaniom genetycznym zidentyfikowano Stanisława Łukasika „Rysia”, o czym poinformowano w grudniu 2012 roku. Z kolei 20 lutego 2013 roku dowiedzieliśmy się o ustaleniu tożsamości Tadeusza Pelaka „Junaka”, 22 sierpnia – Hieronima Dekutowskiego „Zapory”, a 28 lutego 2014 roku – Romana Grońskiego „Żbika”, Jerzego Miatkowskiego „Zawady”, Edmunda Tudruja „Mundka” i Arkadiusza Wasilewskiego „Białego”.

23 maja 1994 roku Sąd Wojewódzki w Warszawie unieważnił wyrok z 1948 roku. ❀

dr Sławomir Poleszak – historyk, naczelnik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Lublinie